Obraz Boga Ojca słynący Łaskami

Autor: sylka1989 - 05/11/2012 21:18

ŁASKAMI SŁYNĄCY OBRAZ BOGA OJCA

Imprimatur

Kuria Diecezjalna w Kielcach

dn. 27 VI 1998 r.

Nr OJ-162/98

Ks. Jan Szarek

Wikariusz Generalny

SŁOWO WSTĘPNE

W kaplicy Zgromadzenia Sióstr Sług Jezusa (niehabitowe) w Kielcach, ul. Wesoła 45 znajduje się obraz Boga Ojca od dawna słynący łaskami, podarowany przez p. Anastazego Rogowskiego. Zainteresowanie obrazem jest coraz powszechniejsze, o czym świadczą przysyłane listy z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o odprawienie przed obrazem Mszy św. w ważnych intencjach, przesyłanie obrazków z historią obrazu i tekstem modlitwy nowennowej.

Kaplica, w której znajduje się obraz Boga Ojca, jest nawiedzana przez wiernych z całego kraju. Przychodzący ludzie z głęboką wiarą proszą Boga Ojca o potrzebne łaski dla siebie i swoich bliskich.

Nowenna do Boga Ojca odprawiana jest po Mszy św. w każdy poniedziałek (dzień rozpoczęcia Dzieła Stworzenia) o godz. 6.55 w kaplicy Zgromadzenia w Kielcach. Wszystkim modlącym się, przed łaskami słynącym obrazem Boga Ojca, życzymy obfitych łask i owocnej modlitwy.

HISTORIA OBRAZU BOGA OJCA W DZIWNY SPOSÓB ODNALEZIONEGO

W PAWOŁOCZY NA UKRAINIE

Na wstępie zastrzegam, że wszystko co opisuję, nie jest żadnym wymysłem, a prawdziwym wydarzeniem. Nic tu nic dodaję, a piszę tylko to, co wielokrotnie od śp. Rodziców moich słyszałem. W roku 1860 rodzice moi zamieszkali w Pawołoczy na Ukrainie, w Kijowszczyźnie w powiecie Skwirskim, mieście znanym z napadów tatarskich i hajdamackich. Wkrótce śp. Ojciec mój miał dziwny sen: zjawił się jakiś starzec i natarczywie żądał od ojca, by wykupił go od Żyda.

Rano opowiedział ojciec ten sen matce, ale nie przywiązywał do niego żadnego znaczenia. W następną noc ten sam Starzec znowu śni się ojcu z tym samym żądaniem. Ojciec znowu opowiada matce, a matka mówi: ale nie wiesz przecie od jakiego Żyda. Ten sam sen powtarza się trzeciej nocy, a ojciec we śnie zapytuje Starca, od jakiego Żyda ma go wykupić.

Tu Starzec wymienił nazwisko Żyda, dodając, że siedzi w podwale za beczkami z rodziną. Ojciec się obudził, opowiada matce wszystko, zapamiętując nazwisko Żyda i rano posyła do miasteczka, by sprowadzić jakiegoś starszego Żyda, który by znał wszystkich mieszkańców Pawołoczy. Gdy ten przyszedł, ojciec zapytuje go, czy jest w mieście Żyd o takim nazwisku (nie pamiętam nazwiska).

Ten odpowiada, że jest. A co on ma? Ma sklepik. A podwału nic ma? (Podwałem na Ukrainie nazywali

wyszynk wódczany, a beczki z wódką stały zwykle w piwnicach. Pawołocz jako stara, kresowa mieścina, cała była w podziemiach trzypiętrowych w dół, w których kryła się miejscowa ludność podczas napadów tatarskich i hajdamackich). Żyd opowiada, że jeszcze dziadek tego Żyda miał podwał.

To ojca bardzo zastanowiło, tak więc zaraz pojechał do tego Żyda i utwierdziwszy się, że jest on tego nazwiska, jakie starzec podał, zapytuje, co jest w tym podwale, który jeszcze jego dziadek miał. Ten odpowiada, że są stare beczki. Wziął ojciec paru ludzi, poszedł do podwału do drugiego piętra w dół i przy świetle zobaczył stare połamane beczki. Gdy je kazał usunąć, zobaczył ojciec pod ścianą jakiś kwadratowy przedmiot, jakby kawałek szerokiej deski. Ojciec wziął to do rąk, zobaczył, że jest cały pokryty na palec pleśnią, zaczął to ścierać, i zobaczył, że jest to obraz Boga Ojca; drugi obraz był - Pana Jezusa w Ogrójcu, a trzeci - Matka Boska karmiąca Dzieciątko Jezus. Wziął te obrazy ojciec i zapytuje Żyda, ile ma za nie zapłacić? Żyd zdziwiony i przerażony, że ojciec wie o tych obrazach, a on ani jego ojciec nic nie wiedzieli, powiada, że nic nie chce, niech pan sobie to zabierze. Ojciec mu mówi, że zapłacić musi, i nie pamiętam ile ojciec mówił, że mu zapłaci, czy po dukacie za obraz, czy dukata za trzy obrazy, ale wiem, że rachunek i mowa była o dukatach. Zabrał ojciec te obrazy do domu, oczywiście oczyścił i zawiesił w domu, i w wielkim poszanowaniu były one u rodziców. Tak, jak ten Starzec powiedział, że siedzi w podwale u takiego Żyda za beczkami z rodziną- sprawdziło się. W parę lat potem, przebywszy szczęśliwie powstanie i szczęśliwie ocalawszy, ojciec wyjechał z Pawołoczy i zamieszkał w Stepku, też na Ukrainie, tegoż samego powiatu. W roku 1880-1882, nie pamiętam dokładnie (miałem wtedy 3-4 lata), ojciec mój bardzo zachorował, był na wpół sparaliżowany. Lekarze: dr Czengery z Chodorkowa i dr Naskręcki z Żytomierza co dzień odwiedzali ojca i nie znajdywali żadnego ratunku, i nie robili żadnej nadziei na utrzymanie życia, gdyż już prawie dwa tygodnie nic nic mówił i nie przyjmował żadnych pokarmów.

Jednego dnia, gdy już żadnej nadziei nic było, by dożył następnego dnia, matka, która spłakana stale siedziała przy ojcu, na chwilę odeszła, po powrocie od razu spostrzegła, że ojciec patrzy, a przecież stale miał zamknięte oczy i nic nic mówił. Po chwili ojciec zapytuje: "Malwino, kto tu był Matka zdziwiona, że ojciec przytomnie patrzy i mówi, odpowiada, że nikogo nie było. Ojciec mówi: "Tu siedział, z nim rozmawiałem, ty przecież wiesz. On tak często u nas bywa, nie mogę sobie przypomnieć, jak się nazywa, idź, spytaj u sługi, kto przychodził". Matka pyta sługi, ale ci mówią, że nikogo nie było. Ojciec po chwili mówi: "Malwino, daj mi jeść, ja chcę jeść". Matka była przerażona tym wszystkim, bo widziała wprost cud jawny.

Ten człowiek już konał, a tu przytomnie mówi i upomina się o jedzenie. Nazajutrz lekarze, gdy jak zwykle przyjechali i taką zmianę zobaczyli, orzekli, że to chyba cud, bo ten człowiek do rana nie mógł dożyć. Na trzeci dzień ojciec mówi do matki: "Malwino, pomóż mi wstać". Matka pomogła, a ojciec opierając się o krzesło, gdyż nogi były przez dwa tygodnie zupełnie bezwładne, zaczął powoli posuwać się przez pokój (dodać tu muszę, że ojciec od chwili polepszenia stale był zamyślony i nic nie mówił, tylko powiedział, że rozmawiał z tym, który tak często bywa u nich, a nazwiska nie pamięta).

Gdy tak posuwając się przy pomocy matki, ojciec stanął na progu drugiego pokoju, naraz puszcza krzesło i pada na kolana. Matka chce ojca podnieść, a ojciec odpowiada: "Nic trzeba Malwino, to jest ten Starzec, z którym rozmawiałem i wskazał na obraz Boga Ojca, który wisiał na wprost drzwi. Dopiero później mówi, że przyszedł ten Starzec znajomy i powiada: "Antoni przyszedłem po

ciebie". Ojciec zeznaje, że jest to ktoś, kto ma prawo tak mówić, więc myśli, bo mówić nie mógł, prosi, by go zostawił, bo ma małe dzieci (a nas była spora gromadka). Na to Starzec, oparłszy się o rzeźbioną laskę, odpowiada: "Za to, żeś Mnie wykupił, odchodzę, drugi raz przyjdę". Był to jawny cud. Obraz Boga Ojca od tego czasu w naszej rodzinie uważany jest jako cudowny. Ojciec żył jeszcze przeszło dwadzieścia lat, dożył 77 lat i w roku 1905 zmarł cicho, spokojnie. Czy widział jeszcze przed śmiercią tego Starca - nie wiadomo.

Po śmierci ojca obraz otrzymałem od brata mego, księdza, jako przeznaczony dla mnie przez - śp. Ojca i nigdy się z nim nie rozstawałem. W roku 1920, gdy musieliśmy zza Zbnicza uciekać, zamieszkałem z bratem moim, księdzem proboszczem w Warężu, pow. Sokalski, woj. Lwowskiego, który też musiał uciekać z Tarnonidy na Podolu, słynnej z cudownego obrazu Pana Jezusa Tarnorudzkiego, gdzie był proboszczem. Pewnego dnia rano wpada do nas p. Jadwiga Hulimkowa, kolatorka kościoła warężskiego, zwraca się do brata mego, księdza i mówi: "Księże Prałacie, dostałam depeszę, że matka moja jest bardzo chora, proszę mieć Mszę św. przed obrazem Boga Ojca na jej intencję". Brat natychmiast wziął obraz do kościoła i miał Mszę św. przed tym obrazem, a w kilka dni później przyjeżdża p. Hulimkowa uradowana, mówi, że tego dnia, jak była Msza święta, nastąpiło polepszenie i matka już prawie zdrowa.

Drugi przykład. Pewnego dnia rano przyjeżdża p. Kruszewski z Chorobrowa i mówi: "Księże Prałacie, bardzo proszę mieć Mszę św. na intencję mojej żony, bardzo chorej, przed obrazem Boga Ojca". Brat zaraz miał Mszę św. na intencję p. Kruszewskiej, a w kilka dni później przyjechali oboje pp. Kruszewscy, prosząc o Mszę św. dziękczynną przed tym obrazem. Wielu znajomych znało historię tego obrazu i z wielką czcią odnosili się do niego. Nie dość na tym. Ile razy w naszej rodzinie była jaka choroba, jaka inna wielka bieda, prośba przed tym obrazem zawsze była wysłuchana. Wiele chorowałem w swoim życiu, przebyłem osiem operacji pod chloroformem, a profesorowie wątpili, czy żyć będę, a że wyszedłem z tego i żyję i chodzę, bo i to mi groziło, że w najlepszym razie chodzić nic będę, to wszystko zawdzięczam modłom zanoszonym podczas Mszy św. przez mego brata, księdza przed obrazem Boga Ojca.

Drugi obraz z odnalezionych: Pan Jezus w Ogrójcu, przepiękne malowidło, ojciec dał memu najstarszemu bratu i ten był zostawiony przez moją bratową, w Płoskirowie, na Podolu podczas ucieczki przed nawałą bolszewicką. Trzeci obraz Matka Boska karmiąca Dzieciątko Jezus, został zostawiony w Tarnorudzie w kościele przez śp. brata mego, proboszcza, który też musiał uciekać zza Zbrucza w 1920 roku. Jeszcze raz potwierdzam, że to co opisałem, nie jest żadnym wymysłem, a prawdą i to wszystko od śp. Rodziców moich wielokrotnie słyszałem, i co sam doznałem, i widziałem, i co pod przysięgą mogę potwierdzić.

Kielce - 1949 r.

(-) Anastazy Rogowski

Uwaga:

W przypadku otrzymania szczególnej łaski, wyproszonej przed tym obrazem Boga Ojca, prosimy o przesłanie powiadomienia na adres:

Zgromadzenie Sług Jezusa

ul. Wesoła 45

25-363 Kielce

Tel.: (0-41) 361-68-59 lub 344-31-14

więcej na ten temat; www.slugi.kielce.opoka.org.pl/index.htm

==========